Nowy Sącz, dnia 12. października 1901. Nr 2.

SĄDECZANIN

Organ miasta Nowego Sącza i obwodu.
Wychodzi co sobotę wieczorem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: ZYGMUNT MAYER.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 »
Kwartalnie . , 2 »

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.

Pojedynczy Nr 30 hal.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

KALENDARZYK. PAŹDZIERNIK. 13. N. F. 20 po Św. 14. P. Kaliksta P. 15. W. Jadwigi i Teresy. 16. Ś. Gawła Ap. 17. C. Łucyny. 18. P. Łukasza. 19. S. Piotra z Alk.

Wglądnijmy w siebie!

I.

Ilekroć nadarzy nam się sposobność omawiania przyczyn upadku naszego narodu, zawsze zgadzamy się na jedno, że najgłówniejszą przyczyną był brak jednolitej akcyi w wewnętrznej organizacyi państwa, odbijający się na zewnątrz samowolą jednych, a uciskiem drugich obywateli. Te dwie ostateczności państwowe rozlały się szerokiem korytem smutnych faktów szczególniej pod koniec XVIII wieku i spowodowały ostateczną a dawno przewidzianą klęskę. Ratunek byłby jeszcze możebny, gdyby w dziejowej przeszłości naszej znalazł się pośredni czynnik, łagodzący obydwa skrajne prądy, gdyby oprócz rozpanoszonej, w znacznej części kosmopolitycznej szlachty i w ciemności pogrążonego ludu, było mieszczaństwo polskie, nie tylko czujące z całym narodem, ale uważające się za nieodzowną składową część tego narodu i ogniskujące w sobie jego siły ekonomiczne.

Tego czynnika niestety było nam zawsze brak, — a brak ten okupiliśmy drogo.

Byłoby jednak dopiero pół nieszczęścia, gdyby okup przeszłości stał się dla nas nauką na dni teraźniejsze i przyszłe, gdybyśmy błędy czasów minionych obecnie naprawić chcieli. Ale patrząc na otaczające nas życie, widzimy ze smutkiem, że z przeszłości niczego nie nauczyliśmy się, że droga nasza nie prowadzi na lepsze...

Miasta nasze wzrosły, podwoiła się ich liczba, ale mieszczaństwa polskiego, rdzennie polskiego, jak nie było dawniej, tak niema i dziś. Jest tylko konglomerat ludzi, których czasowa wspólność interesów a częściej jeszcze przypadek zgromadził w jednej miejscowości, nie mają jednak jeszcze wytkniętego celu działania i praca ich nie jest cząstką ogólnych usiłowań nad wydźwignięciem narodu z więzów ducha i niewoli ekonomicznej.

Aby mieć przykład, dość spojrzeć na kraj nasz, cieszący się najwyższą autonomią z dzielnic porozbiorowych i na jego życie polityczne. Gdzież jego objawy wśród mieszczaństwa? Można śmiało powiedzieć, że prąd uświadamiający na zewnątrz życie narodowe i polityczne, płynie górą i dołem, ale nigdy lub najmniej środkiem, ruch społeczny ujawnia się w sferach arystokratycznych i w ludzie, tylko nie w mieszczaństwie. Dzienników, jak na nasz kraj ubogi, mamy dość wiele, ale któryż z nich jest prawdziwie mieszczański, któryż z nich popiera wyłącznie interesa i sprawy tego wzgardzonego i zapomnianego stanu trzeciego? Czy może szkalujące się nawzajem dzienniki wielkomiejskie, czychające co najwyżej na senzacyę, by ją w pikantnym sosie podać czytelnikom, czy też pisma prowincyonalne, małpujące nieudolnie wielką politykę, czy ludowe, źle ukrywające nienawiść ku sferom wyższym? Dwukrotne były już próby wydawnictwa »Mieszczanina« (w N. Sączu i w Krakowie) a obie po krótkim czasie spełzły na niczem dla braku należytego u społeczeństwa poparcia.

I wstyd doprawdy stwierdzić, że lud siermiężny »od pługa i roli« w pochodzie świadomości politycznej i narodowej wyprzedził dziś daleko mieszczaństwo polskie. — Pism ludowych mamy w kraju kilkanaście, mieszczańskiego ani jednego, stronnictw ludowych i organizacyj jest kilka, mieszczaństwo niema ani jednej, bo stronnictwa tak zwane »demokratyczne« w myśl swoich programów mieszczańskiemi nie są.

To też w życiu politycznem nigdzie nas nie widać. Nie wiecujemy, nie odbywamy żadnych zgromadzeń, najżywotniejsze sprawy miast zaprzepaszczamy rozmyślnie a mandaty nasze do ciał ustawodawczych oddajemy dobrowolnie na łup ludzi, nie mających z na-

ECHA.

II.

Gdy z czeluści podziemnych wstaje mrok szary i okien moich dosięga, przypływają tu do mnie z szumem Dunajca zmięszane, jakieś dziwne odgłosy z miasta, niby nawoływania oddalonych osób, niby tony muzyki, niby echa niedośpiewanej pieśni....

Gospodarz mój, zamykając z pośpiechem okna, mówi, że to pijacy krzyczą, psy wyją, i orkiestra miejska ćwiczy się w ratuszu — ale ja temu stanowczo nie wierzę....! Owszem jakiemś melancholijnem wiedziony uczuciem, wychodzę na balkon i słucham tych z dali płynących ech, które w ciszy wieczornej potężniejąc, przynoszą mi nieraz całkiem zrozumiałe wyrazy i zwrotki nieznanych a dziwnie pięknych pieśni.

Ot wczoraj n. p. grono jakichś nocnych na ściśle lokalny charakter treści, przytaczam niniejszem w całości:

»Oj świeci się świeca
»U Kośturkowica,
»Musi mieć więcej świec
»Oj ten Kośturkowic!«

Zadumałem się głęboko nad treścią tych słów i widzę, że Nowy Sącz nie musi być miastem najpodlejszem w krainie galicyjskiej, skoro ma swoją oryginalną muzę — i jeżeli Kraków ma krakowiaki a Kołomyja kołomyjki, to Sącz ma swoje specyalne »Sądeczniki«, a jak to z powyżej przytoczonej zwrotki widać, daleko głębszego znaczenia i lepszej logiki, niż wszelkie innych miast śpiewki.

Bo choć nie wiem, kto zacz jest ten Kośturkowic, to jednak uwierzyć trzeba, że »musi mieć więcej świec«, kiedy tak ciągle świeci się u niego świeca. Bo przecież nie ci, lecz stokroć więcej wypływające z niej anologie.

O ileż szczęśliwszy musi być ten opiewany p. Kośturkowic od nowosądeckiego Magistratu, który do oświetlenia całego miasta ma tylko jedną świecę i to nawet nie własną ale pożyczoną od sklepienia niebios i nie na zawsze, tylko na czas pełni księżyca....! Nie wiem kiedy i u którego notaryusza spisywał świetny Magistrat kontrakt z bladolicym gwiazd adonisem ale dziwię się naiwnemu księżycowi, który lubo stworzony na to, by psy do niego wyły i poeci wiersze pisali, zgodził się na oświetlenie ulic nowosądeckich. Bodaj czy nie wyjdzie na tym interesie jak ci wszyscy, co z Magistratem nowosądeckim w jakiekolwiek układy wchodzili!

Uczyniłbym jednak Magistratowi nowosądeckiemu krzywdę, spychając całe oświe-

szym stanem nic wspólnego. — A przez taką abstynencyę w sprawach ogólnych szkodzimy nietylko sami sobie, ale całemu krajowi, którego zastój staje się już u sąsiadów przysłowiowym.

Czas pomyśleć o sposobach odrodzenia, czas wglądnąć w siebie i społecznej imać się pracy, a wiele, bardzo wiele leży jej odłogiem!

O środkach tych i sposobach pomówimy później.

Kilka obrazków z Nowego Targu.

I. C. k. fiakier. Jest sobie w Nowym Targu pocztmistrz. Zwie się Halikowski. Dochody urzędowe snać niewystarczają łapczywemu na łatwy zarobek panu »c. k. pocztmistrzowi«. Aby podwoić swe dochody, zespolił pierwszą część swego tytułu z innym, wcale nie urzędowo brzmiącym: Z ck. pocztmistrza przedzierżgnął się w ck. fiakra! Ponieważ do rannych pociągów poczta nie jedzie na kolej — odwozi ck. wóz pocztowy podróżnych z kolei.

Nie jest to paradnem? Wóz pocztowy nadużywany do wykonywania niekoncesyonowanego przemysłu fiakierskiego!..... Na to może sobie tylko galicyjski pocztmistrz pozwolić. Temu panu zdaje się pewno, że w miasteczku pełni urząd nieodpowiedzialnego mandaryna, któremu wszystko wolno. Oj niewolno, panie Halikowski, nie wolno!...

II. Jak magistraccy urzędnicy gwałcą święcenie niedzieli. Już to czcigodni reprezentanci władzy i ładu społecznego w Nowym Targu nie zbyt szczególnie się dobrali. Jeden paradniejszy okaz od drugiego. Z panem ck. pocztmistrzem, pełniącym dodatkowo urząd fiakra, mogą magistraccy... myśliwi pić bruderszaft. Powiadam: magistraccy... »...myśliwi«, zamiast: »...urzędnicy«, bo przezacni ci synalkowie śp. barona Münchhausera głównie ten szport w pozaurzędowych a nierzadko i urzędowych godzinach uprawiają. Lecz niechby tam! Cóż nas to może obchodzić, że urzędniczyna małomiasteczkowy wolne chwile spędza na pukaniu do zajęcy? Lecz sprawa inaczej się przedstawia, jeśli pierwowzór porządku i kontrolor przepisów prawnych i moralnych sam przykładem swoim prawo i moralność narusza, gwałci i temsamem do dalszego naruszania i gwałcenia pobudza. I to przysłowiowe »cuchnięcie ryby od głowy« ma miejsce w Nowym Targu.

W niedzielę (że na przykład wybierzemy dzień 29. września br.) idzie sobie środkiem ulicy ludzimierskiej znany macher od wszystkich czystych i mniej czystych interesów miasteczkowych a dodatkowo i sekretarz magistratu Rapacki w towarzystwie leśnego Knoroskiego. — Skąd Litwini wracają? — Z boru. Dubeltówki na plecach, mina buńczuczna, — władza kroczy po przestworzach swej nietykalności i samowładztwa.

Panowie »myśliwi«! Wszak jako urzędnicy znacie przecież ustawę krajową o polowaniu, zabraniającą w świąteczny dzień bawić się w wielkopańskie zabawki.

Po drodze spotyka tych panów żandarm. I co myślicie? Skonfiskował dubeltówki, spisał protokół, oddał sprawę sądowi? Wcale nie. Najspokojniej w świecie poszedł dalej, gdzieby tam przeszkadzał panu sekretarzowi magistrackiemu w niedozwolonych zabaweczkach.

Nie jeden raz pan sekretarz Rapacki uczuwa w sobie w niedzielę Nemroda. Przeszłej niedzieli polował znów z urzędnikiem sądowym Polakiem.

Biedna służba leśna skarży się, że nawet niedzieli wolnej mieć nie może. Poszedł jeden z nich do burmistrza ze skargą. Ten go wyrzucił za drzwi. »Ja cię zjem« ryczał za nim ludożerczy dygnitarz miasteczkowy.

Tak to pó- nie, ćwierć-pankowie po miasteczkach i ustawy gwałcą i święta naruszają.

A władza reprezentowana w miasteczku w groźnej postawie uzbrojonego żandarma sankcyonuje takie wybryki, które gdzieindziej zalatywałyby wonią izby aresztanckiej, lub co najmniej dźwiękiem wielkiej grzywny monetarnej.

III. Gospodarka gminna. Gmina nasza ma olbrzymie dochody, ale skutkiem haniebnej gospodarki brnie w długi, tak że fiskus zasekwestrował wszystkie dochody gminy z tytułu zaległych podatków. I tak: gmina ma prawo propinacyi wódczanej, winnej, piwnej i własny browar miejski. Propinacyę winną od lat wydzierżawiano za kwotę 600 zł.

Dnia 4. czerwca br. wydzierżawiono propinacyę winną niejakiemu Langerowi — bez ogłoszenia licytacyi — za kwotę 1500 zł. Z powodu alarmu w dziennikach magistrat był zmuszony pod naciskiem opinii publicznej — rozpisać nową licytacyę prawidłowo. Licytacya taka odbyła się 7. zm. i uzyskano 3555 złr. — czyli rocznie 2055 zł. więcej aniżeli dotąd, co uczyni gminie w przeciągu 6 lat kwotę 12.330 złr.

Do r. 1899 dzierżawili browar Goldfingerowie za kwotę 6.000 złr. rocznie. W r. 1899 L. Wiśniowski wydzierżawił browar miejski już za 15.000 zł. rocznie, a na licytacyi dzierżawy browaru 18. bm. uzyskano rocznego czynszu za browar 34.000 zł. Cyfry wskazują na jak olbrzymie kwoty krzywdzono gminę przez długie lata. Gmina posiada wielkie lasy, których wyrąb rozłożony jest na lat 120. Do niedawna drzewo 20 cali grube sążni długie sprzedawano za 1 zł.

Nazywa się, że kanalizacya miasta przeprowadzona kosztem kilkunastu tysięcy złr. a jak funguje, to wystarczy zobaczyć wielkie sadzawki na rynku po skromnym deszczu. — Budynek sądowy wzniesiony kosztem gminy w r. 1900, musiał być odrestaurowanym już w roku 1901. Na wiosnę 1901 podnoszono i regulowano ulicę Waksmundzką, a już w sierpniu br. ulicę tę obniżano, bo się przekonano, że za wysoki zrobiono nasyp. Zabawka ta kosztowała setki, ale cóż to obchodzi wydział rady powiatowej. — Ty chłopie stul gębę i płać — a przy wyborach głosuj na c. k. posła.

ście świeca« i to nie jedna, ale cały tuzin. Wprawdzie latarń ulicznych jest trochę więcej, ale sposób oświetlenia jest tak dowcipnie urządzony, że nigdy naraz wszystkie latarnie się nie świecą. Gdy bowiem jeden latarnik zacznie rozświecać latarnie, chodzi za nim w pewnem oddaleniu drugi pachołek z drabiną i gasi zaświecone światła, tak że gdy obejdą całe miasto, panuje już wszędzie wzorowa ciemność. Wyjątek stanowi część ulicy Jagiellońskiej, gdzie świeci się najdłużej latarnia, ale to podobno wyłącznie dla bezpieczeństwa stojącego tam policyanta, by go kto nie przejechał lub nie zabił.

I przyznam się państwu, że ta ciemność to nieoceniony dar dla Nowego Sącza. Gdyby tak jeszcze w dzień można było zgasić światło słoneczne, wiele rzeczy uszłoby oka niepowołanej krytyki, a pod mój balkon nawet w samo południe płynęłyby echa, które mój gospodarz nazywa psów wyciem i pijaków krzykami a które dla mnie są poetyckich natchnień źródłem....

»Oj świeci się świeca!«

ER.

Malwersacye w propinacyi miejskiej.

Nowy Sącz, 9. października.

Już od dłuższego czasu dawały się słyszeć w mieście narzekania na nieporządki i samowolę dzierżawcy w miejskiej propinacyi piwnej, stały się one jednak głośniejsze, przybrały nawet konkretną formę zażalenia wniesionego do Rady miejskiej obecnie, gdy dzierżawca bez niczyjego upoważnienia i wbrew kontraktowi z gminą podniósł ceny piwa o 2 złr. na Hl., co rocznie czyni wcale pokaźną sumę, bo około 80000 koron wynoszącą.

Równocześnie pojawiły się w dziennikach krajowych korespondencye na temat »strejku konsumentów piwa", a później sprostowanie zarządcy propinacyi piwnej, które nasuwając same ogólniki, usiłowało sprawę przedstawić w fałszywem świetle.

Faktem jest, stwierdzonym przez ogół mieszkańców N. Sącza, że propinacya sprzedaje piwo limanowskie prywatnym konsumentom po 24 h za dużą szklankę, a po 22 h szynkarzom (nie zaś jak twierdzi w sprostowaniu zarządca p. Ziemnicki po 18 h) i że dzieje się to wbrew przepisom kontraktu, który stanowi zasadniczą cenę piwa 1 K 77 h za $^1/_2$ Hl. (Art. XIV) upoważnia do poboru opłaty propinacyjnej w wysokości 4 K 40 h od $^1/_2$ Hl. (art. XVII) zaś żadnych innych samowolnych dodatków i podwyższań nie dozwala. (art. XVIII).

W naiwnem sprostowaniu twierdzi p. Z., że zarząd gminy widząc jakieś nieporządki, sam starałby się je usunąć, — a przecież sprawa ta nie dotyczy wcale Zarządu gminy, której czynsz dzierżawny wcale się nie zmienia *), jedynie tylko prywatnych konsumentów i szynkarzy, którzy więcej muszą płacić za piwo.

Nawiasowo wspomnieć nie zawadzi, że w zarządzie propinacyi dzieją się niezwykłe nieporządki. Wyśrubowanego do zbyt wysokich cen piwa limanowskiego nikt pić nie chce, a dla koniecznego zbytu otrzymuje je nawet pod firmą piwa okocimskiego. lub też mieszaninę obydwóch gatunków.

Bardzo wątpimy, czy dzieje się to wszystko z wiedzą dzierżawcy propinacyi p. Marsa, bo nie przypuszczamy,

*) Owszem, zmienia się ale na jej korzyść, bo w myśl odnośnej klauzuli w kontrakcie, podwyższa się w razie pomnożenia załogi wojskowej lub przyłączenia Załubińcza, ale wówczas i dzierżawca ma dochód większy. (P. R.)

by zacny i poważany marszałek powiatu limanowskiego mógł pozwolić na tego rodzaju malwersacye. Raczej przypuścić należy, że machinacye te są dziełem p. Bindigera, cichego wspólnika p. Marsa, który mimo zaprzeczań p. Z. jest istotnym tutejszej propinacyi reprezentantem, co stwierdza smutny fakt, że propinacya miejska tylko pozornie przeszła w ręce katolickie.

Kilkunastu radnych miejskich wniosło już prośbę do burmistrza o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej, celem wyświetlenia i uregulowania tej przykrej sprawy. Spodziewamy się, że burmistrz Dr Barbacki uczyni zadosyć życzeniom publiczności, choćby dla uspokojenia opinii publicznej zbałamuconej tendencyjnie nakręconymi sprostowaniami.

A.

Życzenia publiczności.

(O pomnożeniu poczt w mieście).

Jest jedna sprawa nader ważna, którą już za poprzedniego podnosiliśmy wydawnictwa i którą obecnie w kilku listach do Redakcyi poruszają nasi mieszkańcy na nowo a mianowicie sprawa utworzenia filii pocztowej w Nowym Sączu.

Miasto o tej liczbie mieszkańców a zwłaszcza o takiej terytoryalnej rozciągłości co Nowy Sącz powinno mieć koniecznie kilka nadawczych urzędów pocztowych i dziwna rzecz że u nas energicznie się o to dotąd nie upomniano. Dość przyjrzeć się ściskowi publiczności w obecnym urzędzie i zbytniemu obciążeniu urzędników we wszystkich działach, aby mieć podstawę do żądania od Dyrekcyi poczt otwarcia filii urzędu pocztowego w mieście. Najodpowiedniejszem dla niej miejscem byłoby przedmieście Grodzkie albo Kaduk, odległe jest bowiem od centrum miasta około 3 km. a nie każdemu mieszkańcowi wypada droga na dworzec kolejowy, gdzie jest najbliższa poczta. Trzeba wziąć nadto na uwagę, że urząd pocztowy na dworcu nietylko z powodu swego odludnego położenia nie może zadosyć uczynić potrzebom mieszkańców obydwóch wspomnianych przedmieść, ale że jest to głównie urząd przekartowawczy i że jeden zajęty tam urzędnik ledwie z trudem obecnej pracy podołać zdoła, a cóż dopiero mówić o zwiększonym przez przydzielenie przedmieść ruchu? Kolonia kolejowa stanowi jak gdyby osobne miasto, dla niej jest więc urząd pocztowy na dworcu, a miasto powinno koniecznie otrzymać filię.

Z powyższą sprawą łączy się również niezbędna potrzeba otworzenia nowego samodzielnego urzędu pocztowego w Załubińczu. Przemawia za nią nietylko oddalenie tej gminy ale i niezwykły jej rozwój. Załubincze liczy dziś przeszło 4000 mieszkańców, jest więc nie wsią ale miasteczkiem, większem np. od powiatowego miasta Limanowy, zamieszkałem głównie przez żydów, mających rozległe handlowe interesa. Dziś ciągle są reklamacye z powodu opóźnionych listów i przesyłek i dziwić się im nie można, bo listonosze nowosądeccy przeładowani są pracą i olbrzymie wyznaczono im terytorya między którymi prym trzyma Załubincze.

Dyrekcya pocztowa powinna zrozumieć, że jest instytucyą dla usługi publiczności i życzeniom jej, gdy są słuszne i uzasadnione jak nasze, uczynić zadosyć w jak najkrótszym czasie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza sądu obw. w Tarnowie p. M. Pieczonkę radcą sądowym dla N. Sącza.

Wyższy sąd w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi w N. Sączu pp. A. Wasiewicza i K. Smolenia.

Namiestnik przeniósł weterynarza powiat. Hermana Hirscha z Grybowa do Wieliczki a oglądacza zwierząt M. Hajdukiewicza ze Szczakowy do Grybowa.

Najprzewielebniejszy Ks. biskup tarnowski Leon Wałęga przybył w piątek do naszego miasta powitany na dworcu przez ks. infułata Dra Góralika, starostę p. Jarosza i burmistrza Dra Barbackiego. Przy wjeździe do ulicy Kościelnej zbudowano kosztem miasta gustowną bramę tryumfalną, przy której ks. biskup wysłuchał mów powitalnych burmistrza i posła p. Potoczka i odpowiedział na nie. Jutro udaje się ks. biskup do Barcic, gdzie dokonał poświęcenia nowego kościoła zbudowanego po spaleniu kosztem gminy dzięki długim i żmudnym staraniom miejscowego proboszcza ks. Wirmańskiego. — Dostojny gość po powrocie z Barcic pozostanie w naszem mieście do środy i w czasie tym udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania młodzieży tutejszych szkół.

O spoczynek niedzielny upominają się pomocnicy fryzyerscy w N. Sączu.— Onegdaj odbyli zgromadzenie, na którem powzięto jednomyślnie odnośną uchwałę pod grozą zbiorowego strejku.

Żądanie fryzyerów jest całkiem słuszne i Nowy Sącz nie może być wyjątkiem wśród innych miast, w których już oddawna zaprowadzono spoczynek niedzielny.

Powiesił się w Mochnance koło Muszyny gospodarz Harasyn Skorupski z obawy przed karą sądową za to, że sprzedał swą sądownie na pokrycie długu zajętą krowę.

Kradzież w kościele. Ze Szczawnicy donoszą: Do tutejszego kościoła wkradali się od dłuższego czasu dwaj wiele obiecujący młodzieńcy 15-letni Stanisław Pokój i 13-letni Wincenty Bartkowski synowie tut. obywateli i za pomocą rozszczepionego kija wybierali z puszek pieniądze. Dotąd wybrali około 16 koron, aż złapał ich na gorącym uczynku kościelny Jan Słowik. Sprytnych młodzieńców, tórzy przyznali się do czynu, osadzono w areszcie sądu powiatowego w Krościenku n. Dunajcem.

Nieszczęśliwy wypadek. W Łętowem pod Mszaną dolną utonęła 3 letnia córeczka włościanina Michurczyka zostawiona nad strumykiem bez dozoru. Sąd skazał ojca za nieostrożność na 7 dni aresztu.

Za oszczerstwo popełnione na osobie nauczycielki z Przysietnicy pny Rejowskiej skazał onegdaj tut. trybunał apelacyjny wójta z tejże gminy Ptasznika i czterech radnych, każdego na 7 dni aresztu. Naczelnik gminy wraz z radnymi donieśli bowiem radzie szk. że nauczycielka używa uczniów do ciężkich robót, skutkiem czego nawet chorują. Nauczycielce wytoczono pierwotnie śledztwo, — które jednak zastanowiono na skutek wytoczenia sprawy przed sąd. Pnę Rejowską zastępował znany obrońca w sprawach karnych em. sędzia p. Habel i znakomicie uzasadnił bezpodstawność zarzutów oskarżonych.

Ogromny pożar zniszczył d. 1. bm. doszczętnie miasteczko Lubaczów. Bez dachu i pożywienia pozostało około 390 rodzin, spłonęło przeszło 300 domostw; szkoda, w większej części nieubezpieczona wynosi około $1^1/_2$ miliona złr. W miejscu zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem ks. Wincentego Kinala, na którego ręce zapomogi nadsyłać należy. Redakcya nasza pośredniczy również w zbieraniu datków dla nieszczęśliwych pogorzelców.

Ślub. D. 5. bm. odbył się w kaplicy szkolnej kolonii kolejowej w N. Sączu ślub Dra Hugona Langera adjunkta sądowego z Rudek z pną Wandą Kleinówną, córką inspektora kolei i naczelnika stacyi w N. Sączu. Był to pierwszy ślub w kaplicy naszej kolonii kolejowej.

Zmarli. Jan Potoczek pomocnik kancelaryjny tut. Sądu obwodowego, brat posłów do Sejmu i Rady państwa zmarł w Nowym Sączu d. 8. b. m. Liczył lat 41.

Chleb dla swoich. Z Zakopanego piszą do nas: Przy budowie a właściwie rozszerzaniu papierni w Kuźnicach zatrudnia hr. Zamoyski robotników z Morawy. Aby zmonopolizować sprzedaż drzewa opałowego na całą okolicę, wykupił hr. Zamoyski cały zapas sągów w Rabie wyżnej i każe sobie płacić po 16 złr. podczas gdy dawniej płaciliśmy żydom za to samo drzewo po 12 złr. Czyż taką powinna być obywatelska działalność pana hrabiego?

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników na inserat cukierni Z. Majewskiego w N. Sączu.

Wszystkim łaskawym nam Czytelnikom za przesłane życzenia z powodu wznowienia wydawnictwa „Sądeczanina" składamy szczere podziękowanie w staropolskich słowach: „Bóg zapłać!"

Odpowiedzi Redakcyi.

S. Z. i innym W sprawie propinacyi zbieramy jeszcze dokładniejsze dane, potem ogłosimy w całości.

Panu M. w N. Targu. Dziękujemy. Zużytkowaliśmy. Prosimy o jeszcze.

Drowi B. Może później. Reszta listownie.

Panu Z. W. Dla braku miejsca odłożyliśmy na później.

DRUKIEM J. K. JAKUBOWSKIEGO WWY W NOWYM SĄCZU.